

Barbara Bobrowska
(Warszawa)

ADOLF DYGASIŃSKI JAKO WSPÓŁAUTOR ECH WARSZAWSKICH - RUBRYKI FELIETONOWEJ „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO”

Dla warszawskiego epizodu biografii Adolfa Dygasińskiego, ograniczonego latami 1877–1889, znamienne są trzy momenty: praca pedagogiczna, działalność publicystyczna i popularyzatorska oraz rozpoczęcie twórczości literackiej. Współpraca z pismami warszawskimi była więc dla Dygasińskiego tylko jedną z wielu form działalności w tym okresie.

Ogłaszał swe artykuły i tłumaczenia między innymi w „Nowinach” Aleksandra Świętochowskiego, „Niwie”, „Wędrowcu”, „Ateneum”, „Echu”, „Świcie”, „Głosie”, „Tygodniku Powszechnym”, „Roczniku Pedagogicznym”, „Kurierze Codziennym” i „Kurierze Warszawskim”, a więc czasopismach o bardzo różnym charakterze. Szczególnie silne były związki Dygasińskiego z „Przeglądem Tygodniowym” i „Wędrowcem”.

Współpracę z „Przeglądem Tygodniowym” rozpoczął w roku 1878. Początkowo publikował tutaj przede wszystkim streszczenia prac autorów obcych (między innymi Maksa Millera, Johna Stuarta Milla, Carla du Prela). W roku 1879 ukazała się nakładem i drukiem redakcji „Przeglądu Tygodniowego” *Logika* Johna Stuarta Milla w tłumaczeniu Adolfa Dygasińskiego. W „Dodatkach Miesięcznych” „Przeglądu Tygodniowego” z roku 1880 spotykamy aż siedem prac tego publicysty i tłumacza. Charakter publikacji jest różnorodny, wspólna jest jednak ich tematyka. Dygasiński tłumaczy i streszcza przede wszystkim prace z dziedziny nauk przyrodniczych, współczesnej filozofii, myśli społecznej i pedagogiki. Tę samą problematykę podejmiemy w felietonie „Echa warszawskie”.

„Przegląd Tygodniowy”, którego głównym filarami stali się początkowo wychowankowie Szkoły Głównej, tacy jak: Aleksander Świętochowski, Julian Ochowicz, Piotr Chmielowski, odegrał ważną rolę w dyskusji prasowej wczesnych lat siedemdziesiątych. Tę niewątpliwą zasługę pisma doceniali współcześni. Bolesław Prus tak pisał o tym w ćwierćwiecze działalności tygodnika:

Po dwudziestu czterech latach możemy sobie powiedzieć, że stworzenie „Przeglądu Tygodniowego” było w dziedzinie polskiej myśli przewrotem i to przewrotem zbawiennym.¹

¹ A. Głowacki, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1890, nr 16.

Ocena Prusa zgodna jest z odczuciami większości publicystów tego okresu. Inaczej rzecz się ma z oceną późniejszej działalności pisma. Wypowiedź Henryka Sienkiewicza świadczyłaby, iż w roku 1875 „Przegląd Tygodniowy” miał już za sobą lata świetności:

Pamiętamy, jak nieraz „Przegląd” jako reprezentant młodej prasy mówił starym: wasz czas przeszedł, idźcie spać, ustąpcie miejsca nam młodym. Dziś powtarzamy mu to samo: zestarzałeś się, a nie masz powagi wiekowi właściwej.... Dziś czas twój przeszedł. Przygotowałeś broń sam na siebie – ustąp więc nam, młodszym, silniejszym...²

W tej samej kronice Sienkiewicz nazywa „Przegląd Tygodniowy” „niestrudzonym malkontentem naszej prasy periodycznej”.

Napastliwy ton publikacji „Przeglądu”, który na początku lat siedemdziesiątych miał walor prowokacji, w latach osiemdziesiątych drażnił jako anachronizm. Odczuwała to bardziej wyrobiona publiczność oraz następne pokolenie dziennikarskie. Mijały lata, zmieniali się współpracownicy redakcji, a „Przegląd” pozostawał ciągle taki sam – czujny, napastliwy, a wręcz arogancki. Było to winą, czy też zasługą, redaktora naczelnego pisma – Adama Wiślickiego; Bolesław Prus – publicysta tak pośrednio scharakteryzował jego osobowość:

(...) z całej postaci redaktora widzieliśmy i odczuwali tylko jego grube buty, którymi deptał nam nagniotki.³

Program pisma wyrażały głównie artykuły wstępne i rubryka felietonowa tygodnika. Ta zasada stanie się obowiązująca w czasopiśmiennictwie pozytywistycznym. Przykładem może być praktyka Bolesława Prusa jako redaktora „Nowin”, czy Aleksandra Świętochowskiego w „Prawdzie”. W „Przeglądzie Tygodniowym” artykuły wstępne służyły celom propagandowym, felieton zawierał głównie polemiki.

Echa warszawskie pojawiają się w tygodniku w roku 1871. Oto jak charakteryzuje tę rubrykę współpracownik redakcji „Przeglądu”, Walery Przyborowski:

W ogólności „Przegląd” stał się teraz (w roku 1871 – przyp. B. B.) nadzwyczaj napastliwym. Rąbie na prawo i na lewo, nie zważając nieraz, kogo uderzy. Wprowadził rubrykę pt.: *Echa warszawskie*, rodzaj kroniki tygodniowej i zarazem felietonu, w którym nie było osoby i przedmiotu, której by nie zaczął, nie wydrwił i ośmieszył.⁴

W chwili, gdy Adolf Dygasiński włączył się do redagowania rubryki, jej charakter był prawie taki sam, jak w okresie, którego dotyczy wypowiedź Przyborowskiego. Cotygodniowy felieton składał się z kilku lub kilkunastu fragmentów, oddzielonych przerwami w druku. Każde „echo” poświęcone na ogół jednej sprawie lub zagadnieniom tego samego rodzaju stanowiło całość tematyczną, kompozycyjną

² H. Sienkiewicz, *Sprawy bieżące*, „Niwa” 1875, t. VIII, s. 535-546.

³ A. Głowacki, dz. cyt.

⁴ W. Przyborowski, *Stara i młoda prasa*, Petersburg 1897, s. 146.

i narracyjną. Wiadomym było, iż rubryka była redagowana kolektywnie. Nie ujawniano nazwisk czy pseudonimów autorów. Dzięki jednolitemu, napastliwo-ironicznemu tonowi całości zatracaly się cechy indywidualnego stylu kronikarzy. Brak nazwisk pod tekstami pozwalał traktować wszystkie publikacje jako deklarację całej redakcji pisma.

Ustalenie autorstwa poszczególnych fragmentów *Ech warszawskich* było możliwe dzięki istnieniu egzemplarzy redakcyjnych „Przeglądu Tygodniowego”, które znajdują się w zbiorach Biblioteki Publicznej m. Warszawy oraz Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warszawskiego. Na kartach poszczególnych numerów pisma widnieją dopisane odręcznie, prawdopodobnie przez sekretarza pisma, czerwoną kredką i ołówkiem nazwiska lub pseudonimy poszczególnych autorów. W okresie, gdy do *Ech* pisywał Dygasiński, a więc w latach 1881–1883, współautorami rubryki byli między innymi: A. Wiślicki, W. Nałkowski, A. Gruszecki, M. Wołowski. To nazwiska, które coś mówią dzisiejszemu czytelnikowi. Główny zrząd tekstów tworzyli autorzy mniej znani. Na przykład Wacław Holewiński zapełniał swymi publikacjami ogromną część rubryki. Zaważyło to prawdopodobnie na ogólnym, niskim poziomie artystycznym całości felietonów. Tworzyli je przede wszystkim zręczni, ale tuzinkowi reporterzy. *Echa* pisane przez wybitniejszych publicystów ginęły w powodzi prac schematycznych, często jedynie sprawozdawczych.

Postulaty zbiorowego redagowania felietonów były charakterystyczne dla wczesnych lat siedemdziesiątych XIX wieku. Znamienny jest na przykład głos publicysty „Niwy” z roku 1872:

Dobrze by jednak było, aby redakcje pomyślały o reformie felietonu. Dobrze by nie zapominać, że jeden człowiek na wszystkim znać się nie może, że niewielki pożytek, a czasem i strata wynika z owego powierzchniowego poruszania rzeczy, nieraz bardzo ważnych. Felieton, jeśli ma dotyczyć różnych kwestii winien być składką robotą kilku osób. Straci nieco wtedy na formie, ale zyska na treści.⁵

Autor dodaje, iż w kronice redagowanej kolektywnie poszczególne zagadnienia będą mogli opracowywać fachowcy. Jako przykłady pozytywne wymienia felietony: „Przeglądu Tygodniowego”, „Opiekuna Domowego” i „Tygodnika Ilustrowanego”, w którym Wacław Szymanowski zrzekł się wyłączności w opracowywaniu felietonu.

Już pobieżne zapoznanie się z zawartością *Ech warszawskich* pozwala stwierdzić, iż w cytowanej wypowiedzi szczególnie trafna jest uwaga, że felieton redagowany zbiorowo „straci na formie”. Wysunięty przez publicystę „Niwy” postulat rzetelności opracowania kolejnych zagadnień w odcinku nie mógł być zrealizowany w *Echach warszawskich*, które miały charakter kronikarski. Jeśli w każdym numerze rubryka ta miała przynosić informacje o kilku lub kilkunastu najważniejszych wydarzeniach tygodnia, z konieczności musiały to być relacje skrótowe. Nierzadko zdarzało się, iż jedno zagadnienie dwukrotnie pojawiała się na kartach „Przeglądu”. Raz, potraktowane lakonicznie i najczęściej polemicznie – w felietonie, po raz drugi

⁵ *Prasa periodyczna, cz. Czasopisma codzienne*, „Niwa” 1872, nr 16.

opracowane wyczerpująco – we właściwej części pisma. Tak na przykład Adolf Dygasiński dwukrotnie omawia mapę Jadwigi Wójcickiej. Po raz pierwszy – obszernie w rubryce „Przegląd pedagogiczny”, zaś po raz drugi – skrótowo w *Echach warszawskich*.

W „Przeglądzie Tygodniowym” nie tylko felietony były pisane kolektywnie. Na podstawie egzemplarza redakcyjnego tygodnika można stwierdzić, iż również artykuły w tym piśmie redagowało wspólnie kilku współpracowników redakcji. Tekst zatytułowany *Nowożytni magowie* opublikowany w 50. numerze „Przeglądu Tygodniowego” z roku 1884 ogłoszony był bezimiennie. Dopisek odręczny na egzemplarzu numeru pozwala ustalić autorstwo Dygasińskiego. Zwraca jednak uwagę adnotacja, iż część artykułu jest pióra Adama Wiślickiego.

W okresie, gdy do *Ech warszawskich* pisywał Adolf Dygasiński, zbiorowe, anonimowe redagowanie felietonu było anachronizmem. Już w latach siedemdziesiątych XIX wieku ogromną rolę zaczynają pełnić autorskie cykle kronik (na przykład Sienkiewicza czy Prusa). Felietoniści odchodzą powoli od schematu kompozycyjnego, polegającego na relacjonowaniu każdej sprawy osobno. Dążą do tworzenia coraz większych całości narracyjnych, podporządkowanych jakiemś celowi nadrzędnemu. Ten kierunek przekształceń kompozycyjnych kronik charakteryzuje wypowiedź Bolesława Prusa, zawarta w jego rękopiśmiennych notatkach o kompozycji:

Pisać kroniki tak, żeby treść ich dała się wypowiedzieć w jednym zdaniu. Ażebym okresy i części streszczające pewien fakt czy pogląd były łatwe do spamiętania, także dały się zamknąć w jednym zdaniu dowcipnym, barwnym, energicznym lub głębokim.⁶

Kronika zbudowana w oparciu o takie założenia miała maksymalnie zwartą konstrukcję, ułatwiającą udowodnienie i przekazanie czytelnikowi pewnej myśli nadrzędnej. Poszczególne jej części, poświęcone kolejnym zagadnieniom musiały tworzyć nie tylko zamknięte całości, ale stanowić jedno z ogniw łańcucha motywującego słuszność przekazywanej tezy. Tak mistrzowsko zbudowane kroniki możemy spotkać w dorobku felietonowym Prusa.

W kronice nowego typu główną trudnością stawało się poklasyfikowanie i zręczne połączenie faktów w całość tak, by nie sprawiało to wrażenia przypadkowego zestawienia materiałów. Kompozycja felietonu mogła być uznana za jeden z rysów charakterystycznych dla pisarstwa danego kronikarza. W zestawieniu ze szczytowymi osiągnięciami gatunku *Echa warszawskie* rażą swym prymitywizmem konstrukcyjnym. Brak ciągłości narracyjnej zaciążył nad rangą artystyczną felietonów jako całości. Ciekawy jest natomiast udział wybitniejszych pisarzy i publicystów w redagowaniu owej rubryki.

Adolf Dygasiński jest autorem 145 artykułików zamieszczonych w *Echach warszawskich*. Były one ogłoszone anonimowo. Jedynie dwa z nich są podpisane imieniem i nazwiskiem. Ujawnienie autorstwa było w tych przypadkach konieczne.

⁶ A. Głowacki, *Rękopis „Notatki o kompozycji”*, arkusz 15 z 1886 roku (Biblioteka Publiczna Miasta Warszawy, sygn. 858).

W pierwszej pracy Dygasiński broni własnego przekładu przed zarzutami krytyków⁷. W drugiej zaś polemizuje z artykułem zawartym w samych *Echach warszawskich*, dotyczącym działalności szkoły rzemieślniczej⁸. Polemika w ramach tej samej rubryki nie mogła być anonimowa.

Drukując swe publikacje bezimiennie, Dygasiński winien był podporządkować się wieloletniej tradycji felietonu, do którego pisał; przejąć ton panujący w nim. Jako osoba anonimowa stawał się jedynie wyrazicielem tendencji i przekonań, którym hołdowała redakcja pisma. W *Echach warszawskich* panowała pewna, tak postulowana przez teoretyków gatunku, specjalizacja w opracowywaniu poszczególnych zagadnień. Na przykład sam redaktor pisma – Adam Wiślicki – pisywał „echa” poświęcone wydarzeniom z życia muzycznego stolicy – spektaklom operowym, koncertom muzycznym i śpiewaczym, przedstawieniom muzycznym w teatrzykach ogródkowych.

W dorobku felietonowym Adolfa Dygasińskiego również zarysowują się pewne kręgi zagadnień szczególnie uprzywilejowanych. Ogłasza on recenzje książek lub polemiki z artykułami, które ukazały się we współczesnej mu prasie. Najczęściej recenzuje książki z dziedziny pedagogiki (w tym także przekłady dzieł autorów obcych), podręczniki (na przykład wypisy z literatury pięknej, gramatyki języka polskiego), książeczki dla dzieci i tanie wydawnictwa dla ludu. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca na łamach felietonu nie może wyczerpująco omówić poszczególnych prac. Najczęściej więc jedynie prezentuje zawartość książki, zwraca uwagę na błędy, ocenia publikację przede wszystkim z punktu widzenia jej przydatności dla najszerszego kręgu czytelników.

Ważne miejsce zajmują w dorobku felietonowym Dygasińskiego recenzje podręczników. Ocenia on zawsze nie tylko wartość naukową pracy, ale także jej przydatność w dydaktyce szkolnej czy uniwersyteckiej. Tak recenzuje choćby książkę Henryka Wernica *Początkowa metoda nauki języka francuskiego...*⁹, *Wiadomości początkowe z fizyki* Stanisława Kramsztyka¹⁰, *Wypisy, przykłady i wzory form prozy oraz poezji polskiej* Władysława Seredyńskiego i Anastazji Dzieduszyckiej¹¹.

Ze szczególną uwagą i zacięciem polemicznym ocenia Dygasiński książki o tematyce językoznawczej. Z reguły im recenzja pochlebniejsza, tym krótsza. Pisząc o pracach Jana Baudouina de Courtenay, publicysta ogranicza się jedynie do zasygnalizowania ich tematyki¹². Omawiając gramatyki języka polskiego opracowane przez mało kompetentne osoby, czyni wszystko, by zniechęcić autorów pu-

⁷ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1885, nr 35, s. 451, (incipit:) Szanowny Panie Redaktorze!...

⁸ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 4, s. 54, (incipit:) Szanowny Redaktorze!...

⁹ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 36, s. 408, (incipit:) P. Henryk Wernic, znany ze swoich licznych prac...

¹⁰ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 52, s. 611, (incipit:) Wiadomości początkowe z fizyki...

¹¹ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1881, nr 38, s. 459, (incipit:) Powszechnie czuć się dawała...

¹² A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 35, s. 395, (incipit:) W „Archiv für slavische Philologie”...

blikacji do ogłaszania drukiem następnych prac, a czytelników *Ech* do kupowania i posługiwania się niefachowo opracowanymi podręcznikami. O jednej z prac pisze na przykład:

Nie, szanowny czytelniku, kup sobie tę „małą gramatykę” [Emilii Lei – przyp. B. B.], a ilekroć uczujesz dolegliwości, sprawiane przez ostre kolce tego żywota, nie chodź do teatru Rozmaitości, ale odczytaj sobie jedną stronicę tej „małej gramatyki”.¹³

Gdyby recenzja była przeznaczona do zamieszczenia we właściwej części pisma, nad kreską, sformułowania podobne musiałyby, prawdopodobnie, ulec złagodzeniu. Kronikarz skorzystał tutaj z prawa do felietonowej bezkompromisowości ocen.

Staranność w komentowaniu prac językoznawczych wydaje się być motywowana nie tylko zainteresowaniami recenzenta z czasów uniwersyteckich. Dygasiński jest szczególnie wyczulony na wszelkie nadużycia w dziedzinie języka. W jego krótkich, z konieczności, recenzjach tkwi, niewyrażone wprost (ze względu na warunki cenzuralne) przekonanie, iż kultywowanie poprawnej polszczyzny jest jedną z dróg obrony przed zatraceniem odrębności narodowej. Bardzo obraźliwie wyraża się o pensji żeńskiej, na której wykłady z fizyki najpierw wygłasza Polak – po polsku, zaś potem powtarza je ktoś po francusku.

(...) dziwię się tylko, że ktoś może walczyć przeciw teorii powstawania ludzi od małp, jeśli się nie myłę wąskonosych. Wszakże owi nauczyciele są to przede wszystkim żyjące egzemplarze, które idą w pomoc Lamarko-Darwinizmowi.¹⁴

Wiele uwagi poświęca Dygasiński wydawnictwom dla ludu. Z najwyższym uznaniem wypowiada się o pracach z tej dziedziny, wykonanych starannie i rzetelnie. Omówienie książeczki *Ziarnko soli – pogadanka przyrodnicza* kończy patetycznym zwrotem:

Cześć tym, którzy robią wielkie rzeczy, ale cześć i dla tych również, którzy robią **dobrze** rzeczy małe.¹⁵

W recenzjach tych przeważa zresztą ton rozsądnej pobłażliwości dla niedociągnięć tego rodzaju publikacji, widoczny choćby w następującym zdaniu:

Zresztą, wydawnictwo tak tanie, nieobliczone wcale na zarobki, popierać należy i zachęcać do rozwijania się w dalszym ciągu.¹⁶

¹³ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1881, nr 5, s. 56, (incipit:) Jakie to szczęście, że p. Emilia Leja...

¹⁴ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1881, nr 41, s. 499, (incipit:) Dziwicie się Sz. Czytelnicy...

¹⁵ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 18, s. 212, (incipit:) „Ziarnko soli – pogadanka przyrodnicza”...

¹⁶ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 29, s. 332, (incipit:) „Mrówka”. Książeczka do czytania...

W recenzjach książek dla dzieci Dygasiński kładzie nacisk na przystosowanie zawartości treściowej i formy tych publikacji do możliwości poznawczych i wyobraźniowych najmłodszych odbiorców. Tropi wszelkie zafałszowania psychologiczne. O książeczce Niemojewskiego zatytułowanej: *Poza domem* wypowiada się w ten sposób:

(...) w książeczce „Poza domem” panuje mnóstwo psychologicznych fałszów; kto np. widział, albo słyszał, żeby chłopiec przed wiekiem szkolnym, więc jaki pięcioletek, o zachodzie słońca lubił się wpatrywać w ten piękny świat i myślał wtedy o nieskończonej dobroci Boga...”. Piszący książeczki dla wieku dziecięcego ma obowiązek wiedzieć, iż dzieci małe wcale nie są zdolne do abstrakcyjnego myślenia i to jeszcze w zakresie metafizyki.¹⁷

Analogicznie do publikacji książkowych omawia Dygasiński zawartość niektórych ówczesnych pism warszawskich (w tym „Przeglądu Pedagogicznego”) oraz poszczególne artykuły w nich zamieszczone. Przy wyborze artykułów do komentowania kieruje się tymi samymi kryteriami, co przy gromadzeniu książek przeznaczonych do recenzowania. Interesują go przede wszystkim artykuły z zakresu pedagogiki.

Niekiedy dotyka również problematyki społecznej. W jednym z „ech” polemizuje na przykład z tezą o „dwóch cywilizacjach” – szlacheckiej i chłopskiej. Interpretuje ją jako zręczny sposób na rozsadzenie od środka społeczeństwa, które w tym okresie szczególnie potrzebowało podniet integrujących. Nie przeszkadza to jednak publicyście, w innym miejscu, zaprotestować przeciwko zafałszowaniom w przedstawianiu rzeczywistych antagonizmów klasowych. Krytykuje tezę Franciszka Kuźnickiego, iż nie istnieje sprzeczność interesów włościan i „większej własności ziemskiej”. Zaprzeczanie rzeczywistemu stanowi rzeczy prowadzi, jego zdaniem – do pogłębiania się antagonizmów; zamiast spodziewanych korzyści przynosi szkodę społeczeństwu. W wypowiedzi Dygasińskiego, dotyczącej tych spraw, odczuwa się wszakże niedosyt. Publicysta chciałby zaakcentować dziedzinę, w której wspólnota interesów wszystkich warstw społecznych jest ewidentna, nie może jednak tego uczynić ze względu na warunki cenzuralne. Pisze więc oględnie i aluzyjnie:

Jest wprawdzie jeden gatunek rzetelnej wspólności, lecz dziś o nim nie będziemy mówili, bośmy się i tak za dużo rozpisali.¹⁸

¹⁷ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1887, nr 43, s. 515, (incipit): Od czasu do czasu spotkać się można z pracami...

¹⁸ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 12, s. 177, (incipit): „Gazeta Radomska” znacznie się ożywiła...

W kampanii prasowej na rzecz Poznańczyków, zalewanych przez żywioł niemiecki i rugowanych z ziemi, zajmuje stanowisko bliskie poglądom, jakie wyraził w swych felietonach Prus. Argumentacja Dygasińskiego, nastawiona na najbardziej masowego czytelnika, jest jasna, przekonująca, oparta na utrwalających zabiegach retorycznych – użyciu zwrotów potocznych lub przysłowiowych:

Czemuż te wielkie obdłużone fortuny nie redukują się do mniejszych rozmiarów, odstępując część swą obdłużoną chłopom? Chłop spłaci długi pańskie, ale na ziemi zostanie. ... jeżeli taką formą przyodzieje się bank ratunkowy, to może liczyć na sympatię polskiego ogółu... Musimy posiadać gwarancję, spełniając obowiązek, iż nie przelewamy wody przez sito, lub przez dziurawą beczkę.¹⁹

Czasami Dygasiński komentuje również artykuły z zakresu estetyki. Przy okazji pracy Stanisława Witkiewicza pod tytułem: *Konie warszawskie*, zamieszczonej w 44 numerze „Wędrowca” z 1884 roku, wypowiada się o prawdzie w dziele sztuki²⁰. Polemizuje z Henrykiem Struvem na temat istoty piękna i oceny dzieł artystycznych²¹. Szereg uwag dotyczących wartościowania utworów literackich formułuje także przy okazji omawiania pojedynczych utworów poetyckich i prozatorskich, zamieszczonych na łamach ówczesnej prasy warszawskiej. Wiersze ocenia z reguły negatywnie. W jednym z „ech” parodiuje nawet słaby utwór poetycki, który ukazał się w „Bluszczu”²². Opinię Dygasińskiego, dotyczącą ogólnego poziomu współczesnej produkcji poetyckiej, streszcza najlepiej poniższy fragment:

Jeżeli jeszcze czasem nie zaśpiewa coś Asnyk lub Konopnicka, prawie że jedyne ptaki na naszym Parnasie, to już pożał się Boże nad gwizdaniem reszty trznadli, dzwońców, a nawet wróbli”²³.

Doraźnie omawia też nowele i opowiadania zamieszczone w prasie. „Echa”, dotyczące utworów literackich, nie pełnią jednak roli małych recenzji. Dygasiński traktuje dzieła literatury pięknej i te, które pretendują do tego miana, zgodnie z konwencją felietonową. Krytykując nieudane płody poetyckie, ośmiesza pośrednio pisma, które drukują utwory na niskim poziomie artystycznym. Omówienia

¹⁹ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 46, s. 516, (incipit:) P. Ludwik Straszewicz w ostatnim numerze „Ateneum”

²⁰ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 46, s. 528, (incipit:) Obserwacja artysty ma ten sam cel...

²¹ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 4, s. 54, (incipit:) Prof. Struve od niejakiego czasu...

²² A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 42, s. 475, (incipit:) Prawdziwe piękno i prawdę tworzy...

²³ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 8, s. 117, (incipit:) Jeżeli jeszcze czasem nie zaśpiewa...

dzieł beletrystycznych stają się dla niego najczęściej pretekstem do propagowania kanonów estetyki naturalistycznej²⁴.

Charakterystyczne jest, iż sprawa dramatu Kozłowskiego *Albert, wójt krakowski* powraca w *Echach warszawskich* pod piórem Adolfa Dygasińskiego aż trzykrotnie, za każdym razem w innej funkcji. W „echu” pierwszym felietonista pokazuje kapryśność i chwiejność warszawskiej opinii publicznej, która najpierw wyniosła na wyżyny autora sztuki, zwycięzcę konkursu dramatycznego, a następnie stopniowo go zdegradowała²⁵. W „echu” drugim sprawa *Alberta, wójta krakowskiego* staje się pretekstem do zaatakowania „Przeglądu Katolickiego”, który potępił pokazanie postaci biskupa Muskaty w dramacie Kozłowskiego²⁶. Jeszcze raz pojawi się kwestia tego utworu dramatycznego, gdy kronikarz będzie ośmieszał nieprecyzyjność języka współczesnej krytyki na przykładzie recenzji pióra J. A. Świącickiego²⁷.

Dygasiński w swej działalności na łamach *Ech warszawskich* nawiązuje do dziesięcioletniej tradycji rubryki, która od początku swego istnienia stała się bazą wypadową publicystów „Przeglądu Tygodniowego” w atakach na warszawskie środowisko dziennikarskie. Obiektem napaści stają się najczęściej następujące pisma: „Przegląd Katolicki”, „Biblioteka Warszawska”, „Kronika Rodzinna”, „Niwa” i „Kłosa”. Publicysta często nie przebiera w środkach. „Bibliotekę Warszawską” nazywa „staroświecko-fanfarońską kolasą”. Charakterystycznie ośmiesza jej zachowawczy kierunek broniąc bliskiej pozytywistom idei postępu:

Bieguny, co prawda, nie bardzo ręczę, nie ma obawy, aby złamały dyszel, lub żeby os pękła; więc trzeba kogoś przejechać uczciwym chrześcijańskim sposobem. Krótko namyślał się woźnica, palnął z bata i przejechał po postępie, jak po maśle.²⁸

O „Niwie” wyraża się w ten sposób:

„Niwa”, która na zawołanie posiada znakomitych ekonomistów, socjologów, historyków ... pozwala sobie jednak puszczać baki grubszego kalibru, które wprawiają w podziw „mniej namaszczonej” jej czytelników.²⁹

²⁴ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 8, s. 117, (incipit:) Już milion razy spotykaliśmy się z opozycją...;

1886, nr 46, s. 517 (incipit:) W modzie jest dzisiaj trzymać z ludem...

²⁵ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 26, s. 307, (incipit:) Pewnego dnia zaczęli szemrać po cukierniach...

²⁶ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 27, s. 317, (incipit:) „Pierwszy piorun lejący na głowę p. Kozłowskiego...

²⁷ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 45, s. 501, (incipit:) W „Bibliotece Warszawskiej” z października r.b....

²⁸ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 33, s. 378, (incipit:) „Biblioteka Warszawska” wierna zasadom...

²⁹ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1881, nr 48, s. 595, (incipit:) „Niwa”, która na zawołanie...

W potrzebie jednak publicysta staje po stronie „Niwy”, popierając jej atak na warszawskie kurierzy, które zapełniały swe szpalty głównie wiadomościami o charakterze sensacyjnym³⁰. Pożytek ogólnospołeczny stawia wyżej niż zwycięstwo w wewnętrznych zatargach pomiędzy redakcjami poszczególnych pism. Tą samą zasadą kieruje się w sporze z Ludwikiem Straszewiczem, dotyczącym wartości artykułów zamieszczanych w „Ateneum”. Nie komentuje przebiegu dyskusji na łamach *Ech*, ponieważ uznaje zatarg za prywatny, niegodny publicznej uwagi³¹.

Głównym obiektem ataków felietonisty staje się jednak „Przegląd Katolicki”. Najskuteczniejszym orężem w walce z tym pismem staje się, pod piórem Adolfa Dygasińskiego, humor, oscylujący nieraz ku ujęciom groteskowym:

Już ... się zdawało, że się „Nowiny” ustatkowały, a tu bęc!... Wypada z „Nowin” bomba, woniejąca siarką piekła... leci, zakreśla ognisty łuk na firmamencie dziennikarskim; prawowierni czytają straszne słowa na niebie: „Ognisko”, a bomba pif! paf! puf! pęka i trafia w czcigodną łysinę „Przegląd Katolicki” – Przegląd ów oburącz złapał się za głowę, porwał trybularz i kropidło, nuże sprawić „Nowinom” łaźnię egzorcyzmu i wyganiać z nich czarta z Jeżem.³²

Z „Przeglądem Katolickim” walczy Dygasiński jego własną bronią, osiągając w ten sposób świetny efekt humorystyczny. Pisze na przykład:

Doszło do tego, że czytelnicy „Przeglądu Katolickiego”, w rodzaju choćby Prusa, mając do wyboru między Pismem św. a „Przeglądem Katolickim”, zmuszeni są wybrać pierwsze.³³

W „echach” poświęconych polemikom z pismami warszawskimi Dygasiński prezentuje się jako świetny polemista i humorysta. Posługuje się pastiszem³⁴; parodią³⁵, groteską, czerpie ze słownictwa potocznego, używa przysłów i zwrotów przysłowiowych. Pisze „echa” w formie dowcipnych dialogów³⁶. Ciekawa, przyciągająca uwagę forma nie jest u niego nigdy beztruską zabawą; służy zawsze przekazaniu myśli głębszej. Bogactwo stylu i środków wspomaga zręczne przeprowadzenie my-

³⁰ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1882 nr 32, s. 411, (incipit:) W „Niwie” z dnia 15 lipca r.b....

³¹ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 46, s. 516, (incipit:) P. Ludwik Straszewicz...

³² A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1882, nr 46, s. 584, (incipit:) „Niwa” z dnia 1 listopada...

³³ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 8, s. 117, (incipit:) Coś niedobrego dzieje się...

³⁴ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1882, nr 52, s. 663, (incipit:) „Przegląd Katolicki” podniósł do góry głowę...

³⁵ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 48, s. 613, (incipit:) W numerze 47, „Bluszczu”...

³⁶ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 42, s. 453, (incipit:) Powiedz mi, kto czytuje pisma...

ślowego przewodu, ma ułatwić nawiązanie kontaktu z najszerszym kręgiem odbiorców.

Dygasiński, jak każdy rasowy kronikarz, wypowiada się na temat uprawianego gatunku. Krytykuje felietonistów, którzy bałamuca publiczność czytającą kunsztowną formą, np. skomplikowaną kompozycją i wyszukany, pseudopoetyckim językiem swych prac, nie zdobywając się na odwagę określenia własnego stanowiska w jakiegokolwiek kwestii³⁷. Nieco obszerniej wypowiada się przy okazji omawiania wyników konkursu na felieton. Za mistrza gatunku uznaje przede wszystkim Bolesława Prusa:

Jak u nas, to – zdaje się tylko Prusy felietonowe gamki lepią (...). (...) talent felietonowy, jak każdy talent, polega na myśleniu.³⁸

Dalej zaś dopowiada:

Pewien kolega po piórze tłumaczył mi, że felieton jest to czyste głupstwo, czyste nic, które się ludziom czytającym bardzo podoba. Sprzeciwiłem się temu, ponieważ w felietonie Prusa lub Lama (dawniej) nie spotykałem nigdy głupstwa, ale zwykle rzeczy, dające do myślenia, a pisane z humorem³⁹.

Swą praktyką kronikarską Dygasiński stara się osiągnąć tych szczytów pisarstwa felietonowego, które stanowią utwory Bolesława Prusa i Jana Lama. Wysilek jego jest tym godniejszy szacunku, iż publikuje on swe prace anonimowo, nie mogąc liczyć na uznanie i rozgłos. Kieruje się jedynie zasadami etyki dziennikarskiej, która nakazywała strzec wysokiego poziomu wszelkich publikacji na łamach prasy.

³⁷ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 17, s. 103, (incipit:) Za dowód, iż o bardzo ważnej rzeczy...

³⁸ A. Dygasiński, *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1886, nr 23, s. 282, (incipit:) Niech świat co chce o nas mówi...

³⁹ Tamże.